

Leszek Kostrzewski

Na wyrok w sprawie dezubekizacji poczekamy nawet 10 lat. To efekt decyzji Przyłębskiej



©Agencja Gazeta

Fot. Maciek Jaźwiecki / Agencja Gazeta

- Decyzja Trybunału oznacza, że na orzeczenie będziemy czekać 6, 7, a może 10 lat. Ludzie, którym niesłusznie obniżono emeryturę, nie doczekają się sprawiedliwości. Już zmarło ponad 1,5 tys. osób walczących z rządem w sądach - mówią mundurowi. Prezes Trybunału Konstytucyjnego Julia Przyłębska uznała, że ustawę dezubekizacyjną trzeba rozpatrywać od nowa.

Ustawa w Trybunale jest od lutego 2018 r. Prezes Julia Przyłębska od razu wyznaczyła się na przewodniczącą składu orzekającego, ale przez dwa lata nie podała nawet terminu rozprawy. Gdy w końcu wyznaczyła termin, zaczęła przeciągać sprawę, jak tylko się da. Kilkakrotnie przesuwiała terminy.

W końcu na początku października 2020 r. oświadczyła, że zamyka postępowanie, bo Trybunał ma już dostateczną wiedzę, aby sprawę rozstrzygnąć. Do dziś nie wyznaczyła jednak terminu wydania orzeczenia.

Powód? Orzeczenie będzie wydawał cały skład Trybunału. A to powoduje, że Przyłębska nie ma pewności, czy jej zdanie zostanie uznane przez większość. Z nieoficjalnych informacji wynika, że jest w konflikcie m.in. ze swoim zastępcą Mariuszem Muszyńskim, który jest zwolennikiem pewnego złagodzenia przepisów dezubekizacyjnych.

Przyłębska ma też problem z innymi sędziami TK. Niezależną politycznie postawę prezentuje Leon Kieres, a także sędziowie już z nadania PiS, tacy jak Piotr Pszczołkowski czy Jarosław Wyrembak. Według naszych informacji także inni sędziowie mają już dość Przyłębskiej. Zarzucają jej m.in. manipulacje przy składach sędziowskich.

Dezubekizacja od początku

Teraz okazuje się, że wyroku nie będzie, bo Julia Przyłębska postanowiła badać sprawę od nowa. Zamiast orzeczenia będziemy więc mieli wznowienie rozprawy. A to oznacza kolejne przewlekanie sprawy.

O sprawie pisze w środowym wydaniu "Dziennik Gazeta Prawna", który dotarł do pisma Prokuratury Okręgowej w Warszawie, z którego wynika, że rozprawa będzie wznowiona.

Co zdecydowało o wznowieniu rozprawy? Tomasz Oklejak, naczelnik Wydziału Spraw Żołnierzy i Funkcjonariuszy w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich, tłumaczy "Wyborczej", że zgodnie z art. 100 ustawy z dnia 30 listopada 2016 r. o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym przewodniczący składu orzekającego zamyka rozprawę, gdy Trybunał uzna sprawę za dostatecznie wyjaśnioną. I tak było w sprawie dezubekizacji.

– Zgodnie jednak z art. 225 kpc w związku z art. 36 ustawy o organizacji i trybie postępowania przed Trybunałem Konstytucyjnym TK może zamkniętą rozprawę otworzyć na nowo. Otwarcie rozprawy następuje, gdy po jej zamknięciu ujawniono istotne okoliczności. Może to być np. wynikiem narady sędziowskiej lub postępowania dowodowego – wyjaśnia Oklejak.

Bez wyroku nie możemy iść do Strasburga

Jakie nowe okoliczności pojawiły się w sprawie, aby na nowo ją rozpocząć? Nie wiadomo.

Wiadomo jednak, że niekorzystny wyrok sporo by kosztował władzę – na odszkodowania i wyrównania rząd musiałby znaleźć kilka miliardów złotych.

Co ciekawe, mundurowi, którym zmniejszono emerytury, od dawna domagają się wyroku Trybunału – nawet gdyby był dla nich niekorzystny.

– Czekamy na jakąkolwiek decyzję Trybunału. Dopiero bowiem po zakończeniu krajowego postępowania sądowego będziemy mogli skierować sprawę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. I dopiero tam liczymy na zakwestionowanie ustawy – mówi Zdzisław Czarnecki, szef Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP.

40 tys. osób wciąż czeka

Dezubekizacja to sztandarowa ustawa obecnej władzy. W 2017 r. pod tym hasłem PiS drastycznie obciął emerytury i renty byłym funkcjonariuszom milicji i SB. Wystarczyło, by któryś z nich choć jeden dzień służył w "organach państwa totalitarnego", jak określono PRL. Za takie "organy" uznano nie tylko komunistyczny kontrwywiad i wywiad, ale też szkoły oficerskie, Biuro Ochrony Rządu, struktury administracyjne MSW, służby techniczne, a nawet biuro PESEL, które podlegało Służbie Bezpieczeństwa.

Na wyrok TK czeka 40 tys. funkcjonariuszy, w tym 8 tys. wdów i dzieci pobierających po funkcjonariuszach rentę rodzinną.

Nadzieję poszkodowanym dał Sąd Najwyższy, który 16 września 2020 r. orzekł, że "dezubekizacja" nie może opierać się na zbiorowej odpowiedzialności, i że każdemu, komu obcięto świadczenia, trzeba udowodnić, że łamał prawo i np. prześladował opozycję lub Kościół. Niektóre sądy przy wydaniu wyroku uwzględniają już stanowisko SN i nakazują MSWiA oraz IPN-owi dostarczenie dowodów na to, że dany funkcjonariusz łamał prawo. Wciąż jednak wiele spraw jest zawieszonych do czasu wydania orzeczenia przez Trybunał.